

Magdalena Bajer: Nienaruszony złem

Postawa Jánoša Esterházege i zachowanie jego rodziny były silnie motywowane wiarą



Postawa Jánoša Esterházege i zachowanie jego rodziny były silnie motywowane wiarą

Tekst ukaże się w wakacyjnym numerze „Odry”

Lektura książki "Ułaskawiony na śmierć"[1], której autorką jest Maria Esterhazy- Mycielska, inicjatorem Imre Molnar, a wydawcą Biblioteka "WIĘZI", wywołuje bardzo wiele wrażeń, myśli, konkluzji, skłania do rewizji pojęć, jakimi przestaliśmy się zajmować po dwudziestu latach odzyskanej wolności.

Czytając to świadectwo z czasów stalinowskiego terroru w Europie środkowej - tragiczny los węgierskiego arystokraty i polityka rozgrywał się na terenie Czechosłowackiej Republiki Ludowej - doznawałam uczucia pokory wobec cierpienia innych, które nie dość dobrze znamy i swego rodzaju zawstydzienia egotyzmem w rozpamiętywaniu i (przez długi czas) eksponowaniu naszych narodowych klęsk jako nieporównywalnie dotkliwych. W konfrontacji z tą lekturą stają się mniej wyjątkowe, bardziej uniwersalne, a jeśli tak, to doświadczenie historyczne wolno (trzeba?) analizować w kategoriach właśnie uniwersalnych i z dzisiejszej perspektywy głównie aksjologicznych.

*

Osobliwie i w sposób przez nikogo nie zamierzony ta lektura wpisuje się w trudny kontekst publikowanych ostatnio książek odzierających nas ze skłonności do mesjanizmu pojmowanego jako przeświadczenie o wyjątkowości polskiego losu, za którym to przeświadczeniem kryją się satysfakcje, żeśmy ten los umieli dźwigać, lepiej i godniej od innych narodów, zatem jesteśmy pewnie wyposażeni w wyjątkowe przymioty. Trudno nam bardzo o odpowiedzialną świadomość wobec odkryć historyków dotyczących stosunku do Żydów podczas Zagłady, trudno przystać na badanie nieodległej przeszłości, jakie mogłoby odsłonić niechlubne rysy w jej przeżywaniu. Nie chcę powiedzieć, że takie odsłanianie jest zawsze wolne od aktualnych tendencji i subiektywnych nastawień autorów. Bywa zgoła patologiczne, bywa dyktowane pragnieniem odkrycia zła albo przynajmniej niedoskonałości w tym, co powszechnie uznane za doskonałe i od zła wolne. To jednak dygresja, służąca wywołaniu tła, na jakim pojawiła się książka Marii z Esterházych Mycielskiej o jej bracie, człowieku wzorcowo, chciałoby się powiedzieć, choć to słowo niewystarczające, przeżywającym niezawinione cierpienie, zadane mu od historii zamiast zasłużonej nagrody i o życiu autorki w dużej części poświęconym temu, żeby cierpienie ukochanego i podziwianego brata skrócić, a gdy to się nie udało, ocalić pamięć prawdziwą o nim.

*

Urodził się w r. 1901 w rodzimym majątku hrabiów Esterházych Ujlaku położonym na Górnych Węgrzech, która to nazwa oznaczała wówczas Słowację, a terytorium stanowiło część monarchii Austro-Węgierskiej. Po pierwszej wojnie światowej Ujlak znalazł się w Czechosłowacji. Teraz leży w Słowacji, co dla potomków arystokratycznego

węgierskiego rodu nie ma już znaczenia, gdyż obroty historii wygnały ich stamtąd bezpowrotnie i rozproszyły po świecie. Same dzieje tego miejsca w obrębie zmieniających się granic państwowych zasługują na poznanie przez mieszkańców środkowej Europy, ale to trochę inna opowieść.

Syn członka Izby Wyższej węgierskiego parlamentu i hrabianki Elżbiety Tarnowskiej, przez co wnuk wielkiego polihistora, Stanisława Tarnowskiego, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego i prezesa Polskiej Akademii Umiejętności, odziedziczył talenty polityczne i przejął w spadku polityczne zadania.

W latach 1916 - 1920 studiował ekonomię w Budapeszcie, by po ukończeniu studiów gospodarować w rodzinnych dobrach, uszczuplonych wskutek reformy rolnej 1919 r. o ziemie Esterházyc w Nitrze oraz majątki na Węgrzech, które musiał sprzedać, by spłacić naliczone przez władze czechosłowackie podatki. W tym samym czasie (1919-1920) walczył, jako ochotnik, już nie o swoją własność, ale przeciwko wojskom czeskim na terenie Górnych Węgier. Z tego okresu pochodzą znajomości Jánoša Estreházego z politykami-rodakami w Czechosłowacji.

Traktat pokojowy, podpisany w Trianon w czerwcu 1920 r., pozbawił państwo węgierskie prawie trzech czwartych obszaru, a liczbę zamieszkującej je ludności zmniejszył z dwudziestu jeden do ośmiu milionów.[2] Hrabia Esterházy został przez historię zobowiązany do działań na rzecz swojego narodu, który stał się w nowych granicach państwowych liczną i znaczącą mniejszością.

W roku 1931 został przewodniczącym Ligi Węgrów w Czechosłowacji, afiliowanej przy Lidze Narodów. W grudniu następnego roku wybrano go przewodniczącym Krajowej Partii Chrześcijańsko-Społecznej, z którą był związany od niemal dziesięciu lat, odwołującej się do solidaryzmu, społecznej nauki Kościoła i domagającej równych praw dla wszystkich narodów zamieszkujących obszar środkowej i wschodniej Europy. W 1935 r. został posłem do Zgromadzenia Narodowego Republiki Czechosłowackiej i z trybuny sejmowej krytykował politykę zbliżenia ze Związkiem Sowieckim, widząc w tym zagrożenie dla całego regionu. Parokrotnie odrzucił propozycje prezydenta Beneša, by wszedł do jego rządu.

W karuzeli wydarzeń poprzedzających drugą wojnę światową János Esterházy, utożsamiając się z węgierskimi obywatelami państwa, zawsze apelował o poszanowanie autonomii każdej mniejszości narodowej, o przyznanie tego, co nazywamy prawami człowieka, co traktował z prekursorską intuicją jako sedno uniwersalnego kanonu wartości. Los uwikłał te szlachetne dążenia w dwuznaczności polityki, ale węgierski patriota, zarazem dyplomata o szerokich horyzontach intelektualnych i ugruntowanej postawie moralnej pozostał im wierny.

*

Kiedy Węgry, w militarnym duecie z hitlerowskimi Niemcami, zajęły dwa powiaty Słowacji i spory obszar Rusi Zakarpackiej, Esterházy wygłosił przez radio gratulacje "bratniemu narodowi słowackiemu z okazji powstania niezależnego państwa". W jego obrębie starał się zrobić jak najwięcej dla mniejszości węgierskiej, otwierając w

Bratysławie Bank Oszczędnościowy S.A., później (1941) wydawnictwo Dom Książki Madách, rejestrując w listopadzie 1940 r. Zjednoczoną Partię Węgierską pod nazwą Partia Węgierska na Słowacji. Na łamach wydawanego wtedy pisma „Új Hírek” („Nowe wiadomości”) nawoływał do pokojowego współżycia narodów, odżegnując się zdecydowanie i konsekwentnie od ideologii narodowosocjalistycznej.

Po napaści Niemiec na Polskę organizował pomoc dla uchodźców - cywilnych i wojskowych, pośredniczył w ratowaniu depozytów bankowych i polskich dzieł sztuki.

Gdy rząd słowacki rozpoczął prześladowania Żydów, János Esterházy sprzeciwił się temu w parlamencie, a sam pomagał Żydom w znajdowaniu pracy, dawał zapomogi, ukrywał w swoim majątku. W maju 1942 r., jako jedyny poseł, wstrzymał się od głosu nad ustawą o wysiedleniu Żydów ze Słowacji. Po odkryciu przez Niemców grobów polskich oficerów w Katyniu upowszechniał wiedzę o tym, że zbrodnię popełnili sowieci i konsekwentnie nazywał ją ludobójstwem.

Od listopada 1943 działał jako osoba publicznie znana, ale już bez żadnych pełnomocnictw i uprawnień - przeciwko okupacji państwa węgierskiego i kolaboracji jego rządu z Niemcami, pomagał słowackim powstańcom w r. 1944. Pozbawiony mandatu poselskiego oraz immunitetu, oskarżony o zniesławienie państwa słowackiego, przeżył rozwiązanie Partii Węgierskiej uznanej przez Słowacką Radę Narodową za... faszystowską.

*

Po wojnie nie dane było Esterházeemu wrócić do gospodarowania w Ujlaku ani do uprawiania polityki dla dobra własnego narodu i bratnich narodów wschodnioeuropejskich, do czego miał doskonałe przygotowanie, jasną wizję nowoczesnej przyszłości i niegasnący zapał.

W marcu 1945 powstał w Moskwie rząd czechosłowacki, a 5 kwietnia Front Narodowy Czechów i Słowaków ogłosił deklarację programową, zapowiadając ścisłą współpracę ze Związkiem Sowieckim. Nazajutrz János Esterházy opuścił kryjówkę w Bratysławie i natychmiast został aresztowany przez patrol Armii Czerwonej, która wkroczyła do miasta. Wypuszczony po niewielu dniach z sugestią, by oferował współpracę nowym władzom, udał się do Gustava Husáka, wówczas pełnomocnika ministra spraw wewnętrznych, a ten w swoim praskim gabinecie... kazał go aresztować, nie wdając się w negocjacje, po czym wydał sowietom.

W Moskwie oskarżono węgierskiego dyplomatę, polityka, publicystę i właściciela ziemskiego o kierowanie partią faszystowską, szpiegostwo przeciwko ZSRR, szkalowanie tego państwa m.in. przez rozgłaszanie wiadomości o zbrodni katyńskiej i rozpowszechnianie materiałów na ten temat. Wyrok brzmiał: 10 lat łagrów.

*

Nie ma w książce Marii Mycielskiej relacji z przebiegu tej wizyty u komunistycznego dygnitarza, spotkania dwu światów, dwu cywilizacji - tej osadzonej w kulturze "rodzinnej Europy", Europy łacińskiej, w etosie

jeszcze rycerskim, w obyczaju dworskich salonów, gdzie zachowywano się z naturalną prostotą, ale i z wynikającą z wychowania ufnością w powszechność podstawowych elementów tego obyczaju i tej cywilizacji zwycięskich barbarzyńców, owładniętych pasją okazywania własnej mocy tym, choćby w krótkim momencie historycznym, od nich w pełni zależnym. Spotkanie arystokraty z arywistą, kiedy ten drugi musiał rychło się zorientować, że pierwszy nie podda się żadnym jego argumentom poza siłą. W czerwcu 1946 roku Jánoša Esterházego wysłano z Łubianki do łagru w Republice Komi, następnie dalej na północ, wreszcie, ciężko chorego na gruźlicę, do "obozu szpitalnego" Sangradok-Protok.

16 września 1947 r. Słowacki Trybunał Narodowy zaocznie skazał węgierskiego polityka i dyplomatę na śmierć - w procesie o zdradę narodową i kolaborację z nazistami - bez przesłuchania świadków. W wyniku ekstradycji Esterházy został odesłany do Czechosłowacji (1949) dla wykonania wyroku, który jednak - aktem łaski - prezydent Gottwald zmienił na dożywocie. Od roku 1950 rozpoczęła się ponura tułaczka po więzieniach Republiki Czechosłowackiej, zakończona śmiercią na gruźlicę w 1957 i zarazem uparte starania rodziny, przede wszystkim młodszej siostry Marii Mycielskiej, o ułaskawienie, a po śmierci o godny pogrzeb i pamięć, niemal codzienne wyprawy do kolejnych więzień, kończące się często zakazem widzenia. O tym mówią wydane w książce zapiski "anioła dobroci Maryszki", jak ją nazywał brat - w kalendarzykach, w zeszytach, na kartkach i w listach, najczęściej do siostry Luizy, które, 30 lat po śmierci autorki, odnalazły jej dzieci.

*

"Dopóki nie zetknąłem się z panem Janosem, myślałem, że to mnie spotkała największa w świecie niesprawiedliwość. Była we mnie bezmierna gorycz i beznadzieja. Nie wiem, jak skończyłoby się moje życie, gdybym nie spotkał go w tym "lodowym piekle", jak nazywał nasze miejsce przymusowego pobytu, za kołem podbiegunowym. Dopiero kiedy poznałem historię jego życia zdumiałem się, że jego cierpienia i niesprawiedliwość, która go dotknęła są dużo większe /.../. Jego słowa, jego postawa i przykład życia otworzyły przede mną całkiem nową perspektywę. Dostałem jakby nową nadzieję, a z nią wiarę, że mam wytrzymać całe cierpienie niewoli, żeby kiedyś wreszcie wrócić do domu. /.../ W moich oczach pan János tam, w piekle sowieckiego gułagu, wyrósł na cierpiącego Chrystusa Węgrów." [3]

Podobnych świadectw jest w książce więcej i wszystkie przedstawiają postać bohatera wysublimowaną we wzorzec cnót podstawowych, coraz bardziej wiarygodnych z upływającymi latami cierpień fizycznych i psychicznych, jakie poznaje czytelnik.

W łagrach János Estreházy nie wiedział nic o losie swojej rodziny - żony (hrabianka Livia Serényi) i dzieci - Alice oraz Jánosa, ani matki, która w roku 1948 wyjechała do Francji w ślad za starszą córką Luizą. Nie mógł też znać zmieniającej się sytuacji Węgrów w Czechosłowacji pod komunistycznymi rządami, a ich los był przedmiotem stałej troski, jak wcześniej nieustannie aktywnego działania.

*

Maria i Franciszek Mycielscy oraz pięcioro ich dzieci, wygnani z pałacu w Ujlaku.; zamieszkali w dworskich czworakach. Bogata biblioteka, obrazy i rodzinne archiwum spłonęły - pod okiem urzędnika z Nitry - na dziedzińcu. Czytelnik dowiaduje się tych szczegółów "polityki społecznej" z przypisów, gdyż Maria Mycielska w swoich notatkach zapisywała fakty związane z losem brata, świadectwa życzliwości wielu ludzi, także dawnych pracowników ujlackiego majątku, nader rzadko oceniając czyjekolwiek postępowanie, a w odniesieniu do ówczesnych notabli, których uparcie starała się przekonać o konieczności ułaskawienia Janosza, dość szybko straciła złudzenia.

Myślę, że wielką wartością jej książki, wartością, jaką wyraźniej widzimy z długiej już perspektywy czasu dzielącego czytelnika od opisanych wydarzeń, jest obraz podziału społeczeństwa (mieszkańców Republiki Czechosłowackiej, którymi byli ludzie różnych narodowości) na dwa światy. Wedle kryteriów, chciałoby się powiedzieć, moralnych - nie pozycji społecznej, nie opcji politycznej, świadomości narodowej czy narodowościowej, nie stopnia przystosowania do nowych warunków życia. U Jánosa Esterházego poczucie jedności z Węgry (gdziekolwiek mieszkającymi) było bardzo silne i motywowało jego zachowania, ale wyróżnia - w świetle świadectw zamieszczonych w książce - i jego samego i Marię Mycielską, i poznawaną z cytowanych listów Luizę, oczywistość owych podstawowych zasad postępowania, która nie dopuszcza odstępstwa, a ewentualny kompromis ma wąskie granice. Dyktują one najważniejsze w życiu wybory - Esterházy odmawiał konsekwentnie prób ucieczki, najpierw ze zniewolonego kraju (podczas krótkiego czasu po ujawnieniu się, a przed aresztowaniem), potem z więzienia - i pospolite codzienne zachowania.

Pod datą 9 czerwca 1949 Maria zanotowała: "przed południem zabrałam brudnopis, by pokazać go Jánosowi, potem napiszemy list na nowo, zgodnie z jego życzeniem. Po obiedzie znowu u Jánosa, który przekazał list do J., żeby adwokat zawiózł go do Budapesztu. List był zaklejony, jednak nie dawało mi spokoju, co też w nim jest, ale człowiek jest uczciwy albo nie - przekazałam."

*

Peregrynacje Marii Mycielskiej do kolejnych miejsc, gdzie więziono jej brata, starania o prawie niedostępne, bardzo drogie, lekarstwa przeciwgruźlicze i notatki o drobnej poprawie albo trwożącym pogorszeniu się stanu zdrowia, kompletowanie zawartości paczek w sytuacji gdy ciągle brakowało pieniędzy, a paczki z czasem coraz trudniej było dostarczać, przy tym nieustające starania o ułaskawienie - wszystko to składa się na obraz przejmująco upartej walki z bezwzględną przemocą i niesprawiedliwością systemu. Odtwarzane dzisiaj w lekturze staje się archetypowym ujęciem relacji dobra i zła w sytuacji historycznej, która dała wtedy przewagę złu.

Postawa Jánosa Esterházeo i zachowanie jego rodziny, przede wszystkim "anioła dobroci", kursującego niemal codziennie między Ujlakiem, Nitrawą, Leopoldovem, Bratysławą, Budapesztem na końcu Mirovem - w chłodzie, często o głodzie, przepełnionymi pociągami, spóźniającymi się autobusami, z niezliczonymi przesiadkami i wielogodzinnym wyczekiwaniem na stacjach - były silnie motywowane wiarą. Maria Mycielska za każdym pobycem u brata była na mszy albo na modlitwie w miejscowym kościele, a brat w listach prosił o

różaniec, modlitewnik, teksty religijne. Chrześcijaństwo stanowiło naturalny element ich utraconego świata, kultury, w której wyrosli i byli zakorzenieni - nie skrywane ani manifestowane, stale w życiu obecne.

U zaangażowanego w bieżącą politykę młodego Jánosa wiara, jak można się domyślać ze świadectw zamieszczonych w książce, bywała odsuwana w ogólny *background* tej kultury, przeżyciem dojmującym stała się później.

16 czerwca 1949 roku, w Boże Ciało, pisał do Luizy: "W końcu wojny, mniej więcej wtedy, gdy rozpoczęło się oblężenie Budapesztu, zacząłem się modlić, żeby dobry Bóg pozwolił mi za cenę cierpień i niedostatków, stać się godnym tego, żebym oczyszczony mógł Go naśladować. I ponieważ o to prosiłem, o to się modliłem, to kiedy zabrali mnie Rosjanie, a także potem byłem całkowicie spokojny - a kiedy już czułem, że moja sytuacja jest bardzo trudna, powiedziałem sobie po prostu, że nie wolno mi zwątpić...".

Bardzo wiele strun pamięci i wątków tożsamości porusza "Ułaskawiony na śmierć". Bardzo pomaga w indywidualnych rozliczeniach z przeszłością przeżyta, ale także tą poznawaną z dokumentów, z archiwów i książek interpretujących ich zawartość. Uczy tego, że warto zachowywać w pamięci żywej obrazy tego, co pozostawało fundamentalne, niewzruszone i tego, co powinno zostać odkupione albo już odkupione zostało. Nie będzie w tym żadnego zaniechania rachunków, żadnej ucieczki od wstydu albo od zasadnej dumy, ale wzorce pomocne w każdych okolicznościach.

*

János Esterházy zmarł w więzieniu w Mirovie na Morawach 8 marca 1957 r. Został skremowany, a jego prochów nie oddano rodzinie. Na dziedzińcu więziennym wmurowano w r. 2001 tablicę pamiątkową. Podobnie w krypcie rodzinnej kościoła oo. dominikanów w Tarnobrzegu. Maria Mycielska z dziećmi przyjechała do Polski, gdzie już wcześniej przebywał jej mąż.

W r. 1993 węgierski polityk został zrehabilitowany w Rosji. O rehabilitację w Republice Czeskiej stara się od 1989 r. jego córka Alice Esterhazy-Malfatti mieszkająca we Włoszech.

W r. 2009 ś.p. prezydent Lech Kaczyński odznaczył Jánosza Esterházego pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za pomoc polskim uchodźcom podczas drugiej wojny światowej.

[1] Maria z Esterházych Mycielska "Ułaskawiony na śmierć". Rzecz o Jánosie Esterházym",.Wybór i opracowania Imre Molnar, Przedmowa Maciej Koźmiński, Wprowadzenie Zofia Mycielska-Golik, fragmenty listów wybrał Piotr Mycielski, przekład tekstów z języka węgierskiego Małgorzata Moczulak, Biblioteka "WIĘZI" 2010.

[2] w książce zamieszczono, staraniem redakcji, szczegółowe Kalendarium wydarzeń historycznych stanowiących tło dla biografii jej bohatera.

[3] József Hetényi współwięzień w obozie Sangradok-Protok